

Muzeum Dzieciństwa – nie tylko dla dzieci



Zabawka Łazienka w pudełku, fot. M. Wieczorek

Muzeum często kojarzy się z nieśmiertelnymi filcowymi kapciami i gablotami pełnymi eksponatów, których nie wolno pod żadnym pozorem dotykać. Ale może też budzić pozytywne emocje – jeśli oglądamy przedmioty, które sami mieliśmy w dzieciństwie. I z myślą o tych uśmiechach zbieram stare zabawki.

Zaczęło się od tego, że ciocia chciała wystawić na sprzedaż dom, w którym nikt nie mieszkał od początku lat 90. Mogłam pojechać i wziąć sobie coś na pamiątkę. Choć w opuszczonych murach niemal nic już nie zostało, udało się znaleźć rzutnik „Bajka”, należący kiedyś do moich kuzynów. Skoro zatem miałam rzutnik, zaczęłam kupować klisze. Z czasem kolekcja ewoluowała, zbiory zaczęły się rozrastać o różne przedmioty kojarzące się z dzieciństwem: fartuszki szkolne, piórniki, kredki czy zeszyty, książki, gry planszowe, flanelowe pieluszki i butelki dla niemowląt, wózki (zarówno dla dzieci, jak i dla lalek), narty czy wrotki. W kolekcji nie mogłoby zabraknąć też lalek, maskotek czy klocków.

Najwięcej jest książek dla dzieci i gier planszowych. Z kolei do najrzadszych eksponatów należą: wóz milicyjny z wrocławskiej spółdzielni „Palart” (z lat 50. XX wieku) oraz klocki „Gnom” wyprodukowane w dwudziestolecie międzywojennym w Warszawie. Cieszę się też z puzzli wydanych przez UNICEF w drugiej połowie

lat 80. XX wieku. Choć nie jest to kolekcjonerski rarytas, to przypominają mi dzieciństwo. I takie zabawki lubię najbardziej – wywołujące łzy wzruszenia, niezależnie od tego, czy jest to miś, autko czy lalka.

Bez tych przedmiotów trudno wyobrazić sobie pierwsze lata życia, część z nich zyskała już miano „kultowych” (jak zwierzątka-harmonijki produkowane w Polsce przez łódzką „Spójnię” czy plastikowe „Zezolki” wytwarzane w spółdzielni „Miś” z Siedlec). Plastikowe czy pluszowe – są tak ważne, że na zawsze zostają w pamięci, wspominamy je z rozrzewnieniem i nostalgią. Między innymi z tego powodu są wdzięcznym obiektem do kolekcjonowania i dlatego zbieranie ich (a potem pokazywanie na wystawach i opowiadanie o tym, kiedy i gdzie powstały) sprawia mi ogromną frajdę.

Póki co muzeum funkcjonuje w postaci strony na Facebooku, ale wciąż marzę o tym, że znajdziemy odpowiednie miejsce – takie, do którego dziadkowie będą mogli przyprawiać swoje wnuki.

Jeśli nie wiesz, co zrobić ze starymi zabawkami (lub innymi przedmiotami kojarzącymi się z dzieciństwem) skontaktuj się z Muzeum Dzieciństwa.

muzeumdziecinstwa@gmail.com

Facebook: MuzeumDziecinstwa